

ZNTK: Protest przeciwko bezsilności państwa

Za co mamy żyć? Za co mamy wyżywić nasze rodziny? Jak długo można zadłużać się u znajomych i przyjaciół? - wołali pracownicy ZNTK, którzy wyszli na ulice Poznania. A właściwie wyjechali, gdyż w czwartek 29 marca przemierzali Poznań specjalnym, odkrytym autobusem. Protestowali w ten sposób przeciwko bezsilności organów państwa, które pozwalają właścicielowi zakładu bezkarnie przez 2 lata nie wypłacać pensji.

Na nic zdały się dotychczasowe próby załatwienia sprawy w drodze negocjacji. Pracodawca nie dotrzymał żadnego z zawartych porozumień. Nie zamierza też ogłosić upadłości zakładu, co pozwoliłoby pracownikom odzyskać pieniądze z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych.

Sprawy ciągną się od wielu miesięcy. Prokuratura nie znajduje w działaniach nierzetelnego pracodawcy „znamion czynu zabronionego”. Pracownicy powiedzieli dość - nie będzie żadnych więcej porozumień. Sprawa musi zostać rozstrzygnięta na drodze sądowej. Aby tak się stało, złożyli pozwą do Sądu Pracy oraz wystąpili z wnioskiem o ogłoszenie upadłości do Sądu Gospodarczego.

Nie reaguje Urząd Skarbowy - Poznań Wilda ani ZUS. Pod te instytucje udali się protestujący. Domagali się odpowiedzi na przesłane wcześniej zapytanie, czy urzędy te zamierzają wystąpić o ogłoszenie upadłości ZNTK w sytuacji, gdy stwierdzą, że spółka zalega z płaceniem zobowiązań. Niestety w obu miejscach spotkali się z bezdzelną, urzędniczą reakcją. Naczelnik Urzędu Skarbowego i Rzecznik Prasowy ZUS tłumaczyły się kwestiami formalnymi i tajemnicą postępowania.

Następnie autobus udał się



Jak długo jeszcze, państwo nie będzie potrafiło sobie poradzić z nieuczciwym pracodawcą pytają rozgoryczeni pracownicy ZNTK

przed siedzibę Sądu Okręgowego, gdzie w ramach solidarności z pracownikami ZNTK protestowali związkowcy z wielu wielkopolskich zakładów pracy. Delegacja protestujących spotkała się z Prezesem Sądu i wręczyła petycję, w której „Solidarność” prosi o zintensyfikowanie postępowania sądowych

zarówno w Sądzie Pracy, jak i Sądzie Gospodarczym.

Celem akcji było przede wszystkim zwrócenie uwagi na słabość organów państwa przyzwyczajonych na bezprawne działania nieuczciwego pracodawcy. Solidarność chciała też poinformować mieszkańców Poznania o dramatycznej sytuacji pracowników ZNTK. Akcja spotkała się z przychylną reakcją Poznaniaków. Autobus, którym „Solidarność” przemierzała się po mieście miał umieszczony nad przednią szybą bardzo optymistyczną nazwę - VICTORIA. Oby to był dobry znak dla pracowników ZNTK. *bn*

Potrzeba spojrzenia w przyszłość

Reforma systemu nie może ograniczać się jedynie do podniesienia wieku emerytalnego – głosi stanowisko Konferencji Episkopatu Polski.

Biskupi dostrzegają konieczność zmian w systemie emerytalnym, ale ich zdaniem „reforma systemu nie może jednak ograniczać się jedynie do podniesienia wieku emerytalnego. Byłoby to tylko doraźne rozwiązanie”. Za kluczowe uważają skuteczne realizowanie polityki rodzinnej.

„Tocząca się w Polsce dyskusja o reformie emerytalnej jest impulsem dla Episkopatu Polski do zabrania głosu w tej ważnej dla społeczeństwa sprawie” – czytamy we wstępie wydanego 2 kwietnia oświadczenia. Biskupi zwracają uwagę na potrzebę konsultacji społecznych, „aby projekt dotyczący każdego obywatela znalazł możliwie szerokie wsparcie społeczne”.

„Mamy świadomość, że obecny kryzys systemu ubezpieczeń jest szczególnym skutkiem pogarszającej się sytuacji demograficznej Polski. Apelujemy, aby – szukając rozwiązań na przyszłość – oprzeć się nie tylko na rozwiązaniach doraźnych, ale podjąć odpowiednie środki zapobiegawcze zmie-

rzające do poszukiwania miejsc pracy, co pomoże zatrzymać w kraju najbardziej dynamiczną dziś grupę ludzi młodych.

Kolejnym ważnym i skutecznym zabezpieczeniem wobec postępującego kryzysu demograficznego powinna być właściwa, perspektywiczna i długofalowa polityka rodzinna” – piszą biskupi.

Dzisiaj pod względem dzietności Polska spadła z 207 na 209 miejsce wśród 222 krajów świata. Episkopat wyraża nadzieję, że rząd usłyszysz głos w sprawie promocji dzietności oraz rodziny. „W planowanych obecnie zmianach należy rozpocząć i konsekwentnie realizować przede wszystkim politykę rodzinną. Włączenie spraw rodziny w obecne transformacje pomoże w przyszłości zapobiec katastrofie demograficznej, a co się z tym łączy, także ekonomicznej. Należy wykorzystać tę szansę. Zaniechanie jej tylko pogorszy i tak już trudną sytuację” – czytamy w stanowisku. *KEP*



Dla ciebie to prawie nic, a dla nich tak wiele

Zakładka z takim hasłem znajduje się na stronie Wielkopolskiej „Solidarność” – www.solidarnosc.poznan.pl.

Znajdziemy tam informacje o dzieciach, dla których możemy otworzyć nasze serca.

Wszyscy możemy im pomóc.

Wystarczy przekazać na wybrane konto 1% podatku, który i tak zabierze nam fiskus. Chociaż pojedynczo będą to drobne kwoty, mogą bardzo pomóc odzyskać zdrowie i radość życia dzieciom dotkniętym chorobą już na początku ich wędrówki przez życie.



W szpitalu, jak w Polsce

Drenowanie kieszeni Polaków to ulubiony pomysł na rządzenie koalicji PO-PSL. Czasami odbywa się to w skali makro i przybiera postać tzw. reformy(!), np. emerytalnej, a niekiedy przenosi się na prowincję. W leszczyńskim szpitalu „skok na kasę” pracowników stał się na razie jedynym pomysłem na oddłużenie.

W styczniu tego roku pojawiła się nieoficjalna informacja, że samorząd województwa planuje połączenie wielospecjalistycznego szpitala leszczyńskiego z „neuropsychiatrycznym” kościańskim! Poruszenie było tym większe, że kościańska jednostka miała stać się nadrzędną dla leszczyńskiej,

zadłużonej – jak ujawniono – na prawie 40 mln złotych. WSZ w Lesznie zostałby wykreślony z rejestru gospodarczego, a majątek przejął szpital w Kościanie. Spotkanie rady społecznej 23 stycznia br. przyniosło kolejną sensację: dyrektor Tomasz Stroiński nieoczekiwanie złożył dymisję z powodu „wypalenia zawodowego”.

Wspólnie przeciw łączeniu

Reakcja załogi szpitala była natychmiastowa. Związki zawodowe ogłosiły akcję protestacyjną, oflagowano budynki szpitala, rozpoczęto zbieranie podpisów pod sprzeciwem wobec planowanej fuzji. Wokół protestu skupiono mieszkańców

Leszna i okolic, media, władze samorządowe, parlamentarzystów.

Dzięki zaangażowaniu „Solidarność” i Konfederacji Związków Zawodowych POZ udało się doprowadzić do rozmowy z właścicielem szpitali Marszałkiem Województwa Wielkopolskiego. Podczas spotkania 14 lutego br. przedstawiciele samorządu nie przedstawili żadnych konkretnych rozwiązań, ale marszałek L. Wojtasiak – jak sam powiedział – otrzymał od związkowców informacje, które w innym świetle ukazały pomysł łączenia obu szpitali. Perspektywa kościańsko-leszczyńskiej fuzji zaczęła się oddalać...

Nowy dyrektor, którym został szef kościańskiej lecznicy,

Marian Zalejski „na dzień dobry” zapowiedział, że cięcie kosztów zadłużonej na prawie 40 mln firmy odbędzie się głównie kosztem pracowników. Każdy z nich miał stracić bezterminowo dziesięć procent miesięcznych zarobków.

Wyrzeczenia już były

Warto tutaj wspomnieć o wyrzeczeniach, jakie poniósł personel szpitala w ostatnich latach. Od 2004 r. pracownicy rezygnowali z premii, wypłat z funduszu socjalnego i innych przywilejów pracowniczych. Pozwoliło to wyprowadzić szpi-

ciąg dalszy na str.2

Kolejny bubeł oświatowy

Oświatowa „S” powołała ogólnopolski sztab protestacyjny. Związkowcy domagają się zmiany kontrowersyjnej podstawy programowej oraz ujawnienia nazwisk autorów reformy programowej i rozliczenia kosztów jej wprowadzania.

Od 1 września do szkół ponadgimnazjalnych ma wejść nowa podstawa programowa zmieniająca system edukacji. Nauczanie na poziomie ogólnym będzie kontynuowane tylko w pierwszej klasie liceum. W klasie drugiej uczniowie będą wybierali bloki humanistyczne lub ścisłe, a w ich obrębie moduły tematyczne. W efekcie po pierwszym roku nauki, ci uczniowie, którzy wybiorą nauki ścisłe, zakończą edukację historyczną, a humaniści fizyczną i chemiczną.

Konsekwencje tej wyjątkowo źle przygotowanej reformy poniosą uczniowie i ich rodzice. „Obecny rząd niszczy system edukacji w Polsce oraz jakość pracy polskiej szkoły. Szczególnie niebezpieczne są ograniczenia treści języka polskiego i historii, prowadzące do osłabienia poczucia tożsamości narodowej młodych Polaków” - uważa Ryszard Proksa, przewodniczący władz krajowych „S” Oświaty i Wychowania.

Zmiany te grożą infantyлизacją

społeczeństwa i drastycznym ograniczeniem mobilności młodego pokolenia na krajowym i europejskim rynku pracy. Zdaniem związkowców pozbawienie uczniów drugiej klasy liceów ogólnokształcących dalszego jednokierunkowego rozwoju może skutkować dla wielu z nich załamaniem dalszej kariery edukacyjnej, w wieku 16 lat bowiem mało który młody człowiek wie, co chciałby robić w dalszym życiu, na jaki kierunek studiów się zdecydować, jaki wybrać zawód.

Mimo żądań „Solidarności” MEN nie chce podać nazwisk ekspertów przygotowujących reformę. Takie postępowanie budzi uzasadnione oburzenie. „Polacy mają prawo poznać szczegóły tego szkodliwego dla polskiej szkoły przedsięwzięcia. Mają prawo znać nazwiska, dorobek zawodowy i wynagrodzenia autorów podstawy programowej, wynagrodzenia autorów podręczników

oraz firmy wydające te podręczniki, programy i poradniki. Chcemy poznać nazwy firm prowadzących szkolenia i konferencje oraz koszty ponoszone w związku z wprowadzaniem reformy” - czytamy w stanowisku Rady Sekcji Krajowej Oświaty.

Przeciwko zmianom w programach nauczania byli opozycjoniści antykomunistyczni zorganizowali 16 marca br. strajk głodowy w krakowskim kościele św. Stanisława Kostki. Wkrótce głodowy protest solidarnościowy rozpoczął się w warszawskiej siedzibie Stowarzyszenia Wolne Słowo: „Wszelkie działania degradujące polską naukę, kulturę i Kościół Katolicki naruszają podstawy naszej państwowości. Ograniczanie przedmiotów humanistycznych, likwidacja instytucji kultury, próby wyprowadzania religii ze szkół to prosta droga do upadku” - mówią uczestnicy protestu. Ograniczaniu nauki historii i języka polskiego sprzeciwiają się również środowiska uniwersyteckie. b

„S” przedstawi projekty ustaw



30 marca kilkadziesiąt tysięcy związkowców z „Solidarności”, OPZZ i Forum Związków Zawodowych czekało przed Sejmem na decyzję w sprawie wieku emerytalnego. Przeciw referendum opowiadali się posłowie PO i PSL (233) za byli PIS, Solidarna Polska i SLD (180). Ruch Palikota (22) wstrzymał się od głosu. Wśród manifestujących było ok. 1000 członków wielkopolskiej „S”.

Przegrane głosowanie nad wnioskiem o przeprowadzenie referendum nie jest ani zaskoczeniem, ani nie jest końcem naszej akcji. Traktowanie tego w kategoriach przegranej jest mocno przesadzone. Arytmetyka sejmowa jest znana i przewidywalna.

Dzięki wnioskowi w sprawie referendum mogliśmy odbyć solidną debatę na temat naszych emerytur. Mogliśmy w sposób nieograniczony pokazać społeczeństwu co nas czeka. Wystąpienie Piotra Dudy w Sejmie 30 marca odbiło się szerokim echem. Nikt już dzisiaj nie może powiedzieć, że „Solidarność” mówi nie, bo nie. Ten głos wreszcie mógł się przebić.

Społeczeństwo zauważyło, że nasze protesty miały zmusić rząd do dialogu. Ale nie tylko. Zagoniliśmy władzę do pracy nad rozwiązaniami innymi niż tylko proste wydłużenie wieku, co w naszej ocenie nie jest żadną reformą. Dlatego każdy „uzysk” w tej dziedzinie jest już naszym sukcesem.

Dzisiaj naszym głównym celem jest, aby tych „uzysków” było jak najwięcej. Dlatego w pierwszej kolejności będziemy się domagać, aby nowy projekt

zmian emerytalnych trafił ponownie do konsultacji. Mamy prawo i obowiązek się nim zająć.

Na posiedzeniu sztabu protestacyjnego 12 kwietnia zostaną przedstawione założenia oraz harmonogram tworzenia własnych projektów ustaw. W pierwszej kolejności będą dotyczyły tzw. „umów śmieciowych” i uszczelnienia finansowania Funduszu Ubezpieczeń Społecznych w myśl zasady: płacę jednakowe składki od dochodu bez względu na jego źródło. To pierwsze z działań porządkujących system po stronie wpływów, dające rocznie dodatkowe 10-11 mld zł. Nie jest przesądzone, w jaki sposób nasze projekty wniesiemy do sejmiku. Czy jako wniosek obywatelski, pod którym znowu będziemy musieli zbierać podpisy, czy jako projekt poselski za pośrednictwem jednego z sejmowych klubów.

Warto na koniec zastanowić się, co będzie jeśli Tusk wprowadzi swoje rozwiązania bez oglądania się na partnerów społecznych. Tym bardziej, że ma poparcie pracodawców.

Społeczeństwo doskonale skorzystało z możliwości wypowiedzenia się w sprawie podwyższenia wieku emerytal-

nego stworzonej przez „S”. Dwa miliony osób złożyło swój podpis po wnioskiem, a kilkanaście milionów w sondażach poparło nasze działania. Jednak posłowie koalicji rządzącej wspieranej przez Ruch Palikota odrzucili ten wniosek. Jeśli więc rząd dalej będzie forsował wbrew społeczeństwu swoje zmiany, stworzymy społeczeństwu możliwość protestu.

Jednak nawet liczne protesty samej „S” będą mało skuteczne. Duża część z tych, którzy złożyli swój podpis i tych, którzy są przeciwni podniesieniu wieku emerytalnego muszą nas czynnie wesprzeć podczas akcji protestacyjnych. Tylko masowy protest może coś dać. Przede wszystkim ludzi młodych, których te zmiany najbardziej dotyczą.

Związek zawodowy jest swobodnym narzędziem, za pomocą którego można przeciwstawić się władzy.

Przynależność związkowa w tym przypadku nie ma znaczenia. Dłuższy wiek emerytalny dotyczy nas wszystkich. Dlatego bez względu na wynik, „S” zrobi swoje. Stworzy społeczeństwu kolejną szansę. Da obywatelom skuteczne narzędzie. Jeśli nie, to i tak parę ważnych rzeczy wywalczymy. A to już bardzo dużo. Sis

Związek dla każdego

Polska musi zmienić przepisy dotyczące prawa do zrzeszania się w związki zawodowe. Międzynarodowa Organizacja Pracy orzekła, że mogą do nich należeć również samozatrudnieni i osoby na umowach cywilnoprawnych.

W skardze złożonej do MOP w sierpniu 2011 r. „Solidarność” zarzuciła polskiemu rządowi naruszanie międzynarodowych standardów pracy (Konwencji 87) przez ograniczenie prawa do zrzeszania się w związkach zawodowych, tylko do wybranych kategorii osób, tj. pracowników.

Zgodnie z obowiązującym Kodeksem pracy pracownikiem jest osoba zatrudniona na podstawie umowy o pracę, powołania, wyboru, mianowania lub spółdzielczej umowy o pracę. Tym samym prawa do or-

ganizowania pozbawieni są pracownicy zatrudnieni na umowy zlecenia, umowy o dzieło czy samozatrudnieni. Zdaniem „S” nie odzwierciedla to rzeczywistej sytuacji na krajowym rynku pracy, na którym osoby takie stanowią znaczny odsetek siły roboczej.

Stanowisko to podzieliła MOP, która w przesłanych do rządu rekomendacjach przypomina również, że ratyfikowana przez Polskę konwencja nr 98 chroni wszystkie osoby zatrudnione i ich przedstawiciele przed aktami dyskryminacji dążącymi do naruszenia wolności związkowej w dziedzinie pracy. Obowiązkiem rządu jest zapewnienie osobom zatrudnionym i ich przedstawicielom ochrony przed wszelkimi aktami dyskryminacji ze względu na przynależność związkową



Katarzyna Zimmer-Drabczyk, kierownik Biura Ekspertckiego Komisji

Krajowej NSZZ „S”:
- Taka opinia bardzo nas cieszy. Rekomendacje MOP wskazują, że polskie przepisy pomijają wynikające z konwencji MOP prawo osób samozatrudnionych oraz zleceniobiorców do tworzenia i wstępowania do związków zawodowych. Takie właśnie rozumowanie znalazło zastosowanie w statucie naszego Związku.

niezależnie od tego, czy osoby te mieszczą się w definicji pracowników przyjętej w Kodeksie pracy, czy też nie. b

W szpitalu, jak w Polsce

ciąg dalszy ze str.1

tal z zapaści finansowej. Niestety, polityka prowadzona przez NFZ, tendencyjne rozdzielanie kontraktów, a co za tym idzie pieniędzy, a także brak nadzoru ze strony właściciela szpitala doprowadziło do kolejnej katastrofy finansowej.

Wejście w życie nowej ustawy o lecznictwie i planowane przekształcenia jednostek służby zdrowia przyspieszyły bieg wydarzeń. Zapadły decyzje polityczne, które zaczęły się przekładać na zrobienie jak najlepszego interesu. Leszczyński szpital, uwłaszczony całym

swoim majątkiem, nieźle wyposażony, ze świetnym wyposażeniem, wykwalifikowanym personelem stał się łakomym kąskiem. Jedyną przeszkodą było olbrzymie zadłużenie.

Cóż łatwiejszego, jak sięgnąć do kieszeni pracowników, postawić ultimatum: albo mniejsza płaca i praca w ogóle, a może praca bez zapłaty? Personel, bombardowany nieustannie informacjami o rosnącym zadłużeniu i braku perspektyw, częściowo uległ presji i wyraził zgodę na 10-procentową obniżkę płac. Toczące się trudne negocjacje – już w warunkach sporu zbiorowego i po przeprowadzonym re-

ferendum, w którym załoga zadeklarowała chęć strajku – doprowadziły do kompromisu – 6-procentowe obniżenie zarobków na okres 13 miesięcy.

Związkowcy nie składają broni

WSZ w Lesznie jeszcze nigdy nie był w tak trudnym położeniu. Na szczęście, dzięki głośnemu protestowi, władze samorządowe wycofują się z planów leszczyńsko-kościańskiej fuzji. Jednak dopóki nie zostanie to potwierdzone stosowną decyzją zarządu województwa, związkowcy nie zawieszają broni. Spór zbiorowy, tymczasowo wstrzymany, może

w razie niedotrzymania warunków porozumienia zgodnie z wolą załogi w każdej chwili przerodzić się w akcję strajkową.

Przed stronami sporu następnym trudnym egzaminem - rozmowy o kolejnych zwolnieniach z pracy. Oczekiwany jest też plan naprawczy, w którym dyr. Zaleski ma przedstawić inne pomysły na zmniejszenie straty finansowej szpitala.

Sześć procent ratunku

Pracownikom trudno zrozumieć, że sześć procent ich marnych zarobków ma uratować szpital. Trudno uwierzyć politykom, którzy dużo obiecują, ale mówią, że



niewiele mogą. Mało to przekonujące w sytuacji, gdy pełnia władzy - od ministra zdrowia, przez NFZ, urząd marszałkowski, starostwo powiatowe do dyrekcji szpitala jest w rękach PO i PSL.

Dofinansowanie leszczyńskiego szpitala, stworzenie mu

większych możliwości zarabiania, traktowanie na równi z pozostałymi wielkopolskimi jednostkami, to wszystko leży w gestii polityków deklarujących, że zdrowie i dobro pacjentów jest dla nich najwyższym nakazem. Hanna Kotomska